

NOWINY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 85.

TELEFON 33.

SKRZYŃKA POCZTOWA 142.

Warunki prenumeraty: W administracji, biurach dzienników, kioskach—zł. 3 z odnośzeniem do domu; zamiejscowa zł. 3 gr. 50. Ceny ogłoszeń: W tekście 20 gr., za tekstem 15 gr., nekrologi 12 gr., zwyczajne 5 gr., za wiersz milimetry; strona ogłoszeniowa podzielona na 8 łamów. Ogłoszenia w kolorach o 50 proc. drożej. Drobne ogłoszenia 5 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 3 gr. za wyraz.

Łódź święci uroczyste dziesięciolecie polskiego czynu zbrojnego.

W jedności i zgodzie hartuje się oręż polski.

Odezwa Komitetu — Program uroczystości.

Dokoła konferencji londyńskiej.



Świat za wszelką cenę dąży do pokoju.

W dniu 6-go sierpnia mija 10 lat od wielkopomnej chwili, kiedy granice białej Kongresówki przekroczyli pierwszy oddział Strzelców pod dowództwem Józefa Piłsudskiego.

Aktem tym wskrzeszono tradycję polskiej walki orężnej i rzucono kamień węgielny pod niepodległy byt Odrodzonej Polski.

Samodzielny odruch pełnych poświęcenia i ofiarności Najlepszych w Narodzie stworzył wielki polski Czyn Bojowy.

I dziś, kiedy mija 10 lat od tych dni, tak w wielkie czyny brzemienne — od całej Polski należy się hołd temu ofiarnemu wysiłkowi Patriotów.

Po żołniersku oddajemy ów hołd wierząc, że w hołdzie tym jednoczy się z nami cała uczciwa i patriotyczna Polska!

Epopcja Legionów Piłsudskiego, znajdzie należyte miejsce w złotych księgach historii — my dzisiaj wypełniamy tylko swój wobec Legionów obowiązek!

Celem należytego uczczenia wielkopomnego dnia — zawiązał się w Łodzi Komitet Obchodu który urządza szereg uroczystości, do udziału w których jak najliczniejszego wzywa Obywateli, Komitet.

Komitet obchodu 10-letniej rocznicy 6-go sierpnia opracował następujący program uroczystości:

Niedziela, 3 sierpnia:

O godz. 8 — zbiórka organizacji ze sztandarami i orkiestrami w Związku Legionistów, Andrzeja 12.

O godz. 8.30 — wymarsz do Katedry.

O godz. 9 — poświęcenie sztandaru Zw. b. Legionistów przez J. E. Ks. Biskupa Tymienieckiego.

O godz. 10 — pochód na Plac Wolności.

O godz. 11 — przemówienia: przemawiać będą: poseł Michałak i inż. Holcgreber. Wbijanie gwoździ. Rozwiązanie pochodu.

Środa, 6 sierpnia:

O godz. 7.30 — uroczysta akademja w sali Filharmonji. Dzielna 18, na którą złożą się przemówienia: p. Moraczewskiego, p. Dąbskiego, Demarowicza, dr. Fichna (prezes Rady Miejskiej), poza tem program obejmuje część artystyczną z udziałem pp. Piłarskiego i Zawiejskiego.

Bilety od 50 gr. do 3 zł.

Balkon i galerja rozdane darmo związkom zawodowym.

Przedsprzedaż biletów u p. Gostomskiego codziennie od godziny 6—8 wiecz.

Wręczenie sztandaru P. O. W.

W dniu wczorajszym o godz. 8-jej wieczorem w lokalu Związku Strzeleckiego, przy ulicy Andrzeja Nr. 12, odbyła się uroczystość wręczenia sztandaru „Polskiej Organizacji Wolności“.

Przy licznie zgromadzonej publiczności, znany działacz społeczny p. Aleksy Rzewski wręczył sztandar prezesowi tejże organizacji p. Groblewskiemu.

W krótkim swem przemówieniu p. Rzewski scharakteryzował działalność b. Polskiej Organizacji Wojskowej, za czasów okupacyjnych i wytyczne cele organizacji na przyszłość.

Po szeregu przemówień różnych delegatów, wyłonionych z pokrewnych organizacji, uroczystość zakończona została z okrzykiem „Niech żyje Dziadek Józef Piłsudski“ i odśpiewaniem 1-jej Brygady.

L.

Co na to Związek Banków?

Związek Pracowników Bankowych dnia 8.VII r. b. zwrócił się do Związku Banków (Oddział w Łodzi) w sprawie zorganizowania jakiegokolwiek pomocy zredukowanym pracownikom i dotąd żadnej odpowiedzi w tej sprawie nie otrzymał.

I cóż na to Związek Banków?

Czyż to ma być ta osławiona pomoc Związku Banków obłana krokodyliami izami?!

Panie Uszer!

fe — nieładnie

niechże pan do Łodzi wpadnie!

Konferencja w sprawie „Widzewskiej Manufaktury“ odbędzie się jak się dowiadujemy prawdopodobnie w poniedziałek, t. j. dnia 4 b. m.

Okręgowy inspektor pracy p. Wojtkiewicz oczekuje powrotu p. dyrektora Bossaka z Gdańska, do kąd ten udał się w celu ostatecznego porozumienia się z p. Uszerem.

DYMISJA MIN. DAROWSKIEGO NIE-PRZYJĘTA.

(Warszawski korespondent M. G. telefonu, e)

Wczoraj Minister Pracy i Opieki Społecznej p. Ludwik Darowski nadał się do dymisji. Powodem dymisji były okrzyki zwrócone przeciwko Ministrowi w Sejmie za sprawozdanie w kwestji 10-cio godzinnego dnia roboczego.

Dymisja Ministra Darowskiego nie została przyjęta.

TEATR MIEJSKI

Cegielniana 63.

Bilety już do nabycia w kasie teatru od godz. 11-2 i od 5-9 wiecz.

PTAK NIEBIESKI (Siniaja Ptica)

pod dyr. J. JUZNEGO

Program:

DZWONY WIECZORNE. Polka księżycowa, czyli balwierz zakochany. Rosyjskie pieśni ludowe. BURLACY. Marzenie Kinta. Parada (Wojsko blaszane). Dobosza swego wezwał król. CZASTUSZKI. Bar amerykański. Piosenka Berangera. Rosyjska zabawka. Wieczór u cyganów.



Po dziesięciu latach.

Czy konferencja londyńska uleczy rany ubiegłego dziesięciolecia.

BERLIN, 2. 8. (PAT). Pod przewodnictwem prezydenta Rzeszy, Eberta, odbyła się dziś rada gabinetowa. Szczegółowo rozpatrywano główne problemy konferencji londyńskiej i ustalono instrukcje, według których delegaci niemieccy mają na konferencji w Londynie bronić interesów Niemiec.

LONDYN, 2. 8. (PAT). Wczoraj o godz. 13.30 komisja trzecia została odroczone. O godzinie 16 komisja III zebrała się ponownie na narady. Sprawa poprawek w sprawozdaniu Davesa została zatwierdzona, natomiast przekazywanie spłat następcza pewne trudności.

LONDYN, 2. 8. (PAT). Konferencja londyńska na dzisiejszym plenarnym posiedzeniu przyjęła jednomyślnie rezolucję I i III komisji, akceptując w całości propozycję francuską dotyczącą arbitrażu w wypadkach uchylenia ze strony niemieckiej świadczeń w naturze i przedwzrostkiem spłat. W tym ostatnim punkcie zdecydowano jednak francuskim, zmierzającym do odwołania się do arbitrażu na wypadek rozdzielania się głosów w łonie komitetu przekazowego.

LONDYN, 2. 8. (PAT). Biuro Reutersa dowiaduje się, że 7-ty głównych delegatów konferencji zbierze się w poniedziałek o 10.30

przed południem na naradzie w kwestii kolei na okupowanych terytorjach Niemiec.

LONDYN, 2. 8. (PAT). Konferencja zebrała się na plenarne posiedzenie o godz. 11. W posiedzeniu wzięli udział przewodniczący wszystkich delegacji w towarzystwie rzeczoznawców.

LONDYN, 2. 8. (PAT). Mac Donald jako przewodniczący konferencji wystosował dziś popołudniu ambasadorowi niemieckiemu w Londynie pismo, zapraszając rząd niemiecki do możliwie szybkiego wysłania do Londynu swojej delegacji.

Sądzą, że delegaci niemieccy przybędą do Londynu we wtorek.

Wezły przyjaźni włosko-polskiej zacieśniają się.

Gdańsk, 2. 8. (PAT). Komunikat oficjalny komisarza generalnego w Gdańsku: W związku z przybyciem statku włoskiego „Mirabello” u komisarza generalnego Rzeczypospolitej Polskiej, p. dra Strassburgera, odbył się obiad, na którym, oprócz oficerów włoskich, obecni byli wysoki komisarz Ligi Narodów, prezydent senatu i inni.

P. dr. Strassburger wygłosił przemówienie, w którym wyraził swoją radość, że może przywitać w wolnym mieście Gdańsku imieniem rządu polskiego przedstawicieli Włoch, oraz wyraził pe-

wność, że wizyta włoska przyczyni się do większego zacieśnienia węzłów przyjaźni między Polską a Włochami.

W odpowiedzi zabrał głos komendant statku „Mirabello”, Pini, dziękując w serdecznych słowach za przyjęcie. Mówca podkreślił sympatie narodu włoskiego do Polski, zaznaczając, że uciążliwym tem będzie mógł ukrócić dać wyraz wobec centralnych władz polskich w Warszawie. Na cześć przybyłych gości odbyło się również przyjęcie u prezydenta senatu i konsula włoskiego.

Turecka misja wojskowa w Warszawie.

WARSZAWA, 2. (PAT). O godz. 5-ej po poł. przybyli do gmachu min. spr. wewnętrznych członkowie wojskowej misji tureckiej z gen. Nadzi-paszą na czele.

Misję przyjął min. Sikorski w toczeniu szefa swego gabinetu g. Szpakowskiego, szefa oddziału II sztabu gen. ppk. Beyera, oficera sztabu ppk. Kukawskiego i adiutantów. P. minister powitał misję turecką w imieniu rządu i armji, jak najserdeczniej, podkreślając, że wszyscy żołnierze polscy witają reprezentantów wolnej misji tureckiej, całym sercem. Pobyt misji tureckiej w Polsce pozwoli obu armjom poznać się bliżej i zacieśnić jeszcze więcej

węzły przyjaźni. Armja polska jest wciąż jeszcze w okresie wojennej organizacji, nie będzie jednak żadnych sekretów przed gośćmi tureckimi.

W odpowiedzi na to gen. Nadzi-pasza zaznaczył m. in., że armja turecka jest również w stadium organizacji powojennej i przeżywa te same trudności co i Polska. Misja przybywa w celu poznania nowego ustroju i urządzeń armji polskiej, i dziękuje p. ministrowi za przyrzeczone ułatwienia w jej studjach. Gen. Nadzi-pasza czuje się szczęśliwym, że przypadło mu w udziale być pierwszym łącznikiem wojskowym między nową Turcją a odrodzoną Polską.

Pierwsze kroki p. Skrzyńskiego.

WARSZAWA, 2. 8. (PAT). W dniu dzisiejszym p. min. spraw wewnętrznych przyjął wszyst-

kich akredytowanych w Warszawie ministrów pełnomocnych i charge d'affaires.

Uznanie Francji dla bohaterskiego króla Belgów.

PARYŻ, 2. 8. (A. W.). Rząd francuski podarował królowi belgijskiemu, z okazji 10-letniej rocznicy wybuchu wojny, pałasz honorowy, który w poniedziałek,

4 bm. wręczony będzie w porcie Havrskim przez podsekretarza marynarki handlowej, Mayera, urzędnikom belgijskim.

Życzy im nowego Bismarka.

GDAŃSK, 2. 8. (A. W.). W dniu 1 sierpnia urządziła kolonia rosyjska w Gdańsku uroczysty obchód na cześć poległych Rosjan, pochowanych w Gdańsku.

W uroczystości, której przewodniczył b. konsul generalny carski w Gdańsku, Ostrowski, wzięło udział wielu byłych rosyjskich wojskowych, a także i przedstawicieli władz gdańskich,

oraz reprezentacja wojskowa niemiecka i gdańskie organizacje wojskowe.

Znamiennym było przemówienie jednego z b. rosyjskich generałów, który — wspominając dawną potęgę Niemiec i Rosji — wyraził pod adresem Niemiec życzenie, aby narodził się im nowy Bismarck.

Krwawa ręka rizunów.

LWÓW, 2. 8. (A. W.). Donoszą tutaj, że w miejscowości Lisieczyńce, pow. Zbaraż, o godz. 1 w nocy dwóch policjantów opuściło posterunek, by dochować nocnego obchodu, trwającego do godz. 4. Gdy do tej godziny policjanci nie powrócili z patroli, komendant posterunku wysłał

policjantów na poszukiwanie.

Zaginionych policjantów znaleziono zamordowanych w zarosłach w odległości 6 kilometrów od Lisieczyńca.

Trupy były potwornie okaleczone i pozbawione uniformów, obuwi, broni i pieniędzy.

Milicja narodowa we Włoszech.

RZYM, 2. (PAT).

Na posiedzeniu rady ministrów Mussolini zdał sprawę z sytuacji na konferencji londyńskiej, po czym obradowano nad projektem regulaminu dla milicji narodowej. Według tego regulaminu milicja będzie stanowić część ar-

mji i podlegać będzie przepisom dyscyplinarnym, obowiązującym w armji. Oficerowie i szeregowi są ochotnikami. Milicja pozostawać będzie pod rozkazami prezydenta ministrów i ma dbać o wyszkolenie wojskowe młodzieży.

Echa zabójstwa Matteottiego.

RZYM, 2. (PAT). Jak słychać, śledztwo w sprawie Matteottiego ma być uko-

nczone we wrześniu. Rozprawa sądowa odbyłaby się w listopadzie.



Policja dla najbiedniejszych.

Dzisiaj w niedzielę odbędzie się na obszarze miasta Łodzi, oraz na terenie całego województwa łódzkiego kwesta na rzecz komitetu Niesienia Pomocy Najbiedniejszym. Kwesta ta, zaprojektowana i zorganizowana przez komendę okręgową Policji Państwowej w Łodzi, na skutek inicjatywy p. Komendanta Okręgu inspektora Wróblewskiego, przeprowadzona będzie wyłącznie staraniem i siłami Policji Państwowej, wszystkich stopni i kategorii służbowych, oraz ich rodziny. Na ulicach miasta sprzedawany będzie przez członków Policji Państwowej i ich rodziny znaczek na rzecz najbiedniejszych — w parkach miejskich i na placach, oraz lokalach publicznych, organizowane będą na oczekaniu popisy koncertowe i pokazy sportowe, a do mieszkań prywatnych zapukają kwestarze, prosząc o ofiarę. Ten sam program kwesty przeprowadzony będzie we wszystkich miejscowościach, we wszech i miasteczkach całego województwa łódzkiego. Należy się spodziewać, że ten szlachetny i obywatelski wysiłek Policji Państwowej, podjęty w zrozumieniu tragicznej doli cierpiących na skutek kryzysu gospodarczego mas, spotka się z pełnym uznaniem i ofiarnym wsparciem publiczności.

Kto z łodzian — poborowych może wyjechać zagranicę.

Ponieważ dotychczas nie wydano jeszcze szczegółowej instrukcji, obowiązującej obywateli, podlegających służbie wojskowej w sprawach wyjazdu ich zagranicę, obecnie ustalony został następujący przepis:

1. Mężczyznom od lat 40 do 50 wydają władze administracyjne bez zezwoleń P. K. U. i nie zawiadamiają o tem władz wojskowych.

2. Rezerwistom od skończonych lat 20 do 40 władze administracyjne wydają paszporty zagraniczne bez zezwoleń PKU., lecz obowiązkiem o tem zawiadomić PKU.

3. Rezerwistom młodszym, do ukończenia lat 28, wydaje zezwolenie na wyjazd PKU. bez jakichkolwiek ograniczeń. Wyjeżdżający są obowiązani zgłosić swój wyjazd w PKU. osobiście, w razie niemożności zameldować pisemnie listem poleconym.

4. Mężczyznom w wieku honorowym, lub odbywającym służbę w wojsku stałe zezwolenia na wyjazd zagranicę udziela minister spraw wojskowych.

5. Wszystkim mężczyznom w wieku lat 18, 19 i 20 zezwolenia na wyjazd zagranicę udziela dowódca O. K. w drodze wyjątku, własnej oceny powodów.

6. Mężczyznom, obywatelom polskim, przynależnym do województwa śląskiego Spiza i Orawy, władze administracyjne wydają paszporty zagraniczne bez zezwalania władz wojskowych i obowiązku powiadomienia o tem PKU. z wyjątkiem mężczyzn urodzonych w 1903 r. którzy obowiązani są uzyskać zezwolenia jak w punkcie 4.

Mężczyznom, korzystającym z odroczeń na zasadzie art 64 I. U., zezwolenia na wyjazd zagranicę, w celach studjów lub

wakacyjnych, udziela komendant PKU. bez stosowania ograniczeń.

8. Mężczyznom koźystającym z odroczeń służby wojskowej na podstawie innych artykułów T. U., oraz zaliczonych do zapasu, zezwolenia na wyjazd zagranicę udziela dowódca O. K. w drodze wyjątku.

9. Mężczyzmi, uznani jako zupełnie niezdatni lub zaliczeni do służby w pospolitem ruszeniu, otrzymują paszporty zagraniczne bez zezwoleń PKU. i bez obowiązku meldowania o wyjeździe.

10. Oficerowie rezerwy, niepowołani do służby czynnej, otrzymują paszporty zagraniczne na zezwolenie właściwego D. O. K.

11. Ewidencje wydanych zezwoleń oraz otrzymanych od władz administracyjnych zawiadomień prowadzi komendant PKU., względnie D. O. K. (bip).

Napad w nocy na cmentarzu.

„Bandyta“ zrabował 11 groszy na cukierki i organki do grania.

Pewnego dnia w miesiącu lipcu Józef Brodzki, zamieszkały przy ul. Marysińskiej 7, dostał od swego kolegi zepsuty rewolwer, systemu „Buldog“, jako podarunek. Brodzki młody, bo zaledwie 19-letni chłopak, nawskroś przejęty sensacyjnymi historjami, wyczytanymi w różnych broszurach, postanowił wstąpić w ślady swych „ulubieńców“, i uważając się za bohatera jednej z tajemniczych powieści, ruszył na cmentarz żydowski. Tam schowawszy się na drzewo, naciągnął czapkę na oczy i obejrzawszy raz jeszcze rewolwer, wyskoczył z za drzewa na przechodzącą młodą kobietę. Z okrzykiem „ręce do góry“, zażądał od śmiertelnie przerażonej niewiasty pieniędzy. Młoda kobieta, oddała mu całą zawartość swej kieszeni, bo zaledwie 11 groszy.

wer gotowy niby do strzału, zabrał pieniądze i spokojnie oddalił się.

Następnego dnia, wybrał się znowu na cmentarz i tym razem napadł na jakiegoś starozakonnego chłopca, któremu zrabował 5 złotych i organki. Tego samego dnia został Brodzki zatrzymany przez organa policyjne i postawiony w stan oskarżenia za napad z bronią w ręku.

Brodzki z płaczem przyznał się do winy, tłumacząc się dziecięcą rozrywką.

Ponieważ Brodzki, tak jak i jego brat, jaka się, obrońca jego adw. Dykstałaj poddał go oględzinom psychiatrów.

Sprawę powyższą rozpatrzył sąd okręgowy, dnia 8 b. m. Oskarżenie wnosi prok. Markowski.

Przewodniczy rozprawom sędzia Witkowski.

Brodzki, trzymając rewol-

Ok.

Klub doliniarzy stracił prezesa.

Przedstawienie na widowni w teatrze.

Kiedy zauważył, że praca ucziwa nie bardzo pociąga, i że wydatki jego stokroć są większe, niż dochody, postanowił porzucić swój fach „chłopca do wszystkiego“, a wziąć się do jakiegos zyskowniejszego interesu.

Posady jednak lepszej nigdzie nie mógł dostać, a czując w sobie żytkę „myśliwską“, począł się ćwiczyć, a potem „polować“ na różne portfele, zegarki, pierścionki i t. p.

Początki były niezłe: miał przy sobie zawsze większą sumę pieniędzy, głodu nie czuł, przeciwnie: począł nawet „zaokręgać się“ i „nabierać wagi“, ubrany chodził jeżeli nie elegancko, to przynajmniej dobrze, — podług najnowszej mody.

Po pewnym jednak czasie, znowu zauważył, że — ma za mało pieniędzy.

Kabaret, kina, teatry nadzwyczaj prędko wypróżniły kieszeń. To zmusiło go do spróbowania pewności swej ręki na różnych paskarach i t. podobnych grubych rybach.

Z chwilą zabrania się do nowych pacjentów, zwiększyły się jego dochody, ale zwiększyły się też i czujność policyj, która i tak koniecznie koniecznie ujęła go na gorącym uczynku z dowodami w ręku, a mianowicie w chwili, kiedy sprzedawał dwa złote zegarki paserowi.

Sąd skazał go na kilkumiesięczne więzienie, ale bohater wcale się tem nie strwożył, a pragnąc wszędzie robić interesy, zapoznał się z najlepszą śmietanką więzienia, z mistrzami w rewidowaniu i wycinaniu kieszeni, i stworzył wspólnie z nimi klub doliniarzy.

Klub ten, po zwolnieniu mistrzów z więzienia, prowadzony sprężystą ręką „pana starszego“ począł w krótkim stosunkowo

czasie bardzo wydawnie działać na terenie naszego miasta.

Ale nietylko Łódź darzona była tymi względami „doliny“ — jeżeli na terenie fabrycznego miasta stawało się zbyt ciasno i duszno — zaczęła „spółka“ z nieograniczoną ręką wyjeżdżać na „wizytacje“ i tym podobne „wypoczynki“ do miast okolicznych, ażeby, kiedy pierwsza „wselełość“ policyj minie, wrócić do dalszej pracy na teren kochanej Łodzi.

I wszystko byłoby dobrze, gdyby... nie było źle...

Pewnego wieczoru zreczny „starszy“ podczas przedstawienia w teatrze — wyciągnął obok siedzącemu jegomościowi — portfel.

Na nieszczęście jegomość ów nie bardzo się widocznie przejmował wzruszającą do tej sztuki i godną największego podziwu grą artystów.

Poczuł on manewry „mistrza“ dał sobie wyciągnąć portfel (w którym nota bene było zaledwie kilka milionów) i podczas najbliższej przerwy wyszedł... po policjanta.

Zdziwienie „mistrza“ nie miało granic, kiedy zastąpił mu przy wyjściu (podczas największego tłoku) policjant, prosząc grzecznie do komisariatu.

Ciekawa ta sprawa dostanie się prawdopodobnie wkrótce przed trybunał.

Zawiadomienie.

Kalendarz Handlowo-Przemysłowy na rok 1925 wydawnictwa Ambulatorjum przy II-m Okręgu Komendy Policji Państwowej ukazał się w druku w m. październiku r. b.

Dopłata do patentów.

Z izby skarbowej komunikują nam że w dniu 20 b. m. upływa ostateczny termin dopłaty do patentów drugiej części.

Termin ten przedłużony nie będzie i po upływie jego, władze skarbowe przystąpią do kontroli świadectw przemysłowych (bip).

Weksle na podatek majątkowy.

W swoim czasie niektórzy płatnicy podatku majątkowego wystawili weksle w myśl umowy z p. Korfantym.

Obecnie izba skarbowa otrzymała polecenie zerwania tych umów, w których weksle wystawione przez płatników nie zostały wykupione (bip).

PKM Harcerski z wszechpolskiego zlotu w Łodzi.

W przyszłym tygodniu, a najpóźniej za dwa, sprowadzony zostanie do Łodzi film ze zlotu wszechpolskiego Harcerstwa jaki się odbył w Warszawie od dnia 3 do 10 lipca.

Osobiste.

Ławnik-przewodniczący Wydziału Oświaty i Kultury, p. Z. Hajdowski, rozpoczął z dniem 1 sierpnia r. b. urlop wypoczynkowy.

Naczelnik Wydziału Oświaty i Kultury, p. J. Waltratus, powrócił z urlopu wypoczynkowego i rozpoczął z dniem 1 sierpnia r. b. urzędowanie.

Ponure dzieje dziecka ulicy.

Komar chytya Muchę.

Sabcia Mucha była notoryczną złodziejką już w 16-tej wiosnie życia. Biografia Sabci jest bardzo smutna.

Gdy miała lat 5 rodzice porzucili ją i Sabcia znalazła się na ulicy. Dziś już nie pamięta swych rodziców. Jak przez mgłę widzi tylko schorowaną twarz matki, pamięta także czerwoną i obrzękłą twarz ojca. Przypomina sobie również orgię wyprawiane przez pijanego rodzica, gdy wracał późno nocą do domu pamięta krzyki, hałasy, trzask rozbitych mebli, słyszy jeszcze teraz płacz matki, błagającej męża by nie bił niewinnego dziecięcia, leżącego spokojnie w łóżeczku.

Pewnego dnia, gdy matki w domu nie było, ojciec wziął za rękę 5-cio letnią Sabcię i kupiwszy jej cukierki, poszedł na jakąś daleką ulicę.

Potem pozostawił ją samą, wśród gwaru wielkiego miasta, samą małą dziewczynkę na pastwę losu...

Od tego dnia Sabcia rodziców nie widziała. Do domu trafić nie mogła, z placem więc pozostała na ulicy.

Szybko jednak zorientowała się w sytuacji. W domu jeszcze przyzywczajona przez matkę do pracy, Sabcia energicznie sprzeciwiała się losowi.

Nocowała u jakiejś kobiety, która ją przyjęła do siebie.

W tydzień potem, Sabcia jako dziecko ulicy, poznała przy pomocy owej kobiety, życie do gruntu. Wiedziała już, jako 5-letnia dziewczynka o takich rzeczach, o których nie wie dzisiaj jeszcze dojrziała dziewczyna.

Dobre życie Sabci okrywa mgłą tajemniczy.

Dopiero gdy Sabcia liczyła sobie 12-tą wiosnę życia, los jej się odmienił. Teraz wypływa ona na wierzch, wśród spelunek podmiejskich, znana jest jako piękność ulicy.

Niejedną popełniła dla tej 12-letniej dziewczyny, kradzież, by się jej przypodobać, poku-

tując w następstwie w więzieniu za swój czyn.

Gdy Sabcia miała lat 12, znalazła sobie już kochankę.

Kochanek częściej bił ją niż dawał jej jeść.

Nieraz zdarzało się, że Sabcia, dni-mi całymi z domu nie wychodziła, leżąc w łóżku i cierniąc strasznie.

Po tych przejściach, Sabcia postanowiła zmienić kochankę.

Pożegnanie było straszne. Sabcia leżała chora, przeszło 2 tygodnie...

Od tam zmieniła kochanków co miesiąc.

Od tej pory, znow zasłona opada na koleje życia Sabci. Antrakty trwają długo, bo aż 4 lata.

Pewnego dnia wypływa już 16-to letnia Sabina Mucha na powierzchnię mętów podmiejskich.

Kochanek jej nauczył ją kraść. Pewnego razu przyłapano ją na kradzieży i dostała się na 3 miesiące do więzienia, on dostał 6 miesięcy.

Po wyjściu z więzienia Sabina począła pracować na „własną rękę“.

Nadszedł dzień 17 maja. Sabina spacerowała ul. 6-go Sierpnia.

w pewnym momencie weszła do domu Nr. 70 i ujrzała na balkonie służącą, która trzepała dywany.

Korzystając z okazji, gdyż drzwi były otwarte, weszła.

Sabina, najspokojniej w świecie weszła do otwartego mieszkania p. Boharewskich i skradła wiszące palto.

Służąca, Walerja Komar, widząc palto swej gospodni z krzykiem „trzymać złodzieja“ puściła się w pogoń za Muchą.

Mucha wypadła na ulicę, przyczepiła się z tyłu przejeżdżającej dorożki.

Przy ul. Gdańskiej schwytała ją.

Sędzia Chojno skazał Sabinę Muchę na 5 miesięcy więzienia.

Biuro informacyjne Targów Gdańskich.

Jak nas informują tutejsze sfery przemysłowo-handlowe zainteresowanie się Targami Gdańskimi w tutejszych kołach jest dość silne.

Jako dowód należytego zrozumienia znaczenia naszego przemysłu i roli jego na Targach Gdańskich służy fakt, iż

celem ułatwienia przemysłowcom i kupcom wzięcia udziału w drugich Targach Gdańskich otworzono specjalne Biuro Informacyjne, udzielające szczegółowych objaśnień odnośnie do Targów, które odbyć się mają w październiku r. b.

Biuro powyższe mieści się w Warszawie, przy ulicy Miodowej 7 i tam jedynie należy się zwracać po informacje.

„TIVOLI“ Restauracja w ogrodzie, Przejazd № 1.

Otwarta do godziny 2-jej w nocy.

Wykwintna kuchnia, suto zaopatrzone bufet i piwnica

Codziennie od godz. 8—12 w nocy

KONCERT ORKIESTRY 31 p. p.

pod batutą kapelmistrza kpt. ADAMCZYKA.

Od godziny 6-jej do 8-jej wiecz. codziennie, oraz w czwartki, soboty i niedziele w porze obiadowej od 1—3 przygrywa orkiestra smyczkowa pod kierownictwem p. TAUBE.

Związek Klasowy w Łodzi przygotowuje się do Kongresu Wiedeńskiego.

Według informacji, udzielonych nam przez p. Kałużyńskiego w Związku Klasowym Robotników Przemysłu Włókienniczego w Łodzi, prowadzona jest energiczna akcja w sprawie utrzymania obecnych płac zarobkowych, robót angielskich, wstrzymania dalszej redukcji robotników, oraz współpraca w niesieniu pomocy dotkniętym bezrobociem.

Ze względu na warunki stworzone wskutek kryzysu w przemyśle, oraz mający się w najbliższej przyszłości odbyć Międzynarodowy Kongres Robotników Przemysłu Włókiennic-

go w Wiedniu, na którym między innymi znajduje się na porządku dziennym sprawa uregulowania i nadania jednolitości działalności Związków Klasowych w poszczególnych państwach, — Zarząd Główny Związku Klasowego przygotowuje plan akcji, dostosowanej do powziętych w tym kierunku uchwał.

W związku z Kongresem Wiedeńskim odbędą się jeszcze posiedzenia Zarządu Zw. Klasowego i zebrania ogólne, celem ostatecznego sprecyzowania stanowiska Związku. Pap.

Z działalności Stowarzyszenia Robotników Chrześc.

W dniu dzisiejszym t. j. w niedzielę dnia 3 b. m. o godz. 4:30 po południu zwołuje Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich zebranie oddziału Zarzewskiego, na którym przemawiać będzie prezes Związku p. Dąbrowski.

W tym samym dniu odbędzie się również zebranie w oddziale na Dąbrówce, gdzie jako referent wystąpi p. Kirpsza.

W dniu 4 b. m. o godzinie

7-ej wieczorem, w sali „Domu Ludowego“, przy ul. Przejazd 34 odbędzie się zebranie Chrześcijańskiego Związku Zawodowego, na którym głos zabiera p. K. Piechotkówna, pan Dąbrowski i inni.

W dniu 6 o godzinie 7-ej wieczorem na zebraniu, przy ul. Ogrodowej 34 w sali Stow. Robotników Chrześcijańskich przemawiać będzie wice-prezydent m. Łodzi p. Groszkowski. Pap.

Pracownicy umysłowi—wyrzucają Was na bruk!

Trzeba się bronić.

W obecnej dobie jesteśmy nietylko świadkami licznych zatargów między pracodawcami a robotnikami, lecz również coraz częściej dochodzą skargi o dziwnych metodach w stosunku do pracowników biurowych.

Ostatnio dowiedzieliśmy się, iż firma Stefan Winter i Ska, przy ul. Inżynierskiej 1, wymówiła pracę buchalterowi Stanisławowi Zakrzewskiemu, nie wypłacając mu nawet za ostat-

nie przepracowany miesiąc.

Podobno i firma Dawida Kona. (Południowa 29) również nie chce wypłacić zredukowanemu Aronowi Putermanowi za trzymiesięczny okres wypowiedzenia i urlop.

Tego rodzaju postępowanie nie należy bezwzględnie do etycznych i wierzyć musimy, iż poszkodowani potrafią się zwrócić o skuteczną interwencję właściwych czynników. Pap.

Posiedzenie Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej.

Posiedzenie Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej dla ustalenia warunków płacy i pracy dla dozorców domowych w Łodzi, odbędzie się we wtorek, t. j. dnia 5 b. m. w Inspektoracie Pracy.

Przewodniczący Komisji Okręgowy inspektor pracy p. Wojtkiewicz oczekuje pisma no-

minacyjnego z Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

Jako przedstawiciel Ministerstwa Sprawiedliwości, zasiądzie w Komisji, sędzia Ingersleben, a Min. Spraw Wewnętrznych reprezentować będzie zastępca Komisarza Rządu na m. Łódź, p. Janiszewski. Pap.

Rozenblat nie zmieni świata, lecz świat zmieni Rozenblata.

Coraz częściej wyrażają poszczególni fabrykanci, chęć uruchomienia swych warsztatów pod warunkiem jednakże obniżenia zarobków robotniczych o bardzo znaczny procent.

Jest to bardzo obecnie popo-
litem tem nowych zatargów.

Firma Samuela Rozenblata,

przy ul. Zagajnikowej 20, godzi się na uruchomienie fabryki i przyjęcie robotników z powrotem do pracy przy równoczesnym obniżeniu zarobków o 20 proc.

Na takie obniżenie zarobków robotnicy się nie zgodzili, skutkiem czego też fabryka w dalszym ciągu jest nieczynna. Pap.

Pogadanka dla dozorców domowych.

Staraniem Wydziału Zdrowotności Publicznej, w niedzielę, dn. 10 sierpnia, o godzinie 1 i pół po południu, odbędzie się w sali Domu Ludowego (Przejazd 34) pogadanka dla dozorców domo-

wych o utrzymywaniu, konserwacji i czyszczeniu dołów biologicznych. Wejście bezpłatne.

Referentem będzie kierownik miejskiej Izby odkażającej, p. inż. Kłoczowski.

Czytajcie „NOWINY“.

Co mówią o kryzysie w Krajowym Związku Przemysłowym

Specjalny wywiad „Nowin“

Sytuacja w przemyśle łódzkim jest w dalszym ciągu naprzężona, tak samo i w okręgu łódzkim np. w Zgierzu, Pabjanicach, Ozorkowie, Zduńskiej Woli i innych miejscowościach przemysłowych.

Brak gotówki przybera coraz większe rozmiary. Przemysłowcy są w tak ciężkim położeniu, że w wielu fabrykach nietylko proponują, ale zmuszają robotników do brania wypłaty w towarach czyli do tak zw. „tricków“.

Niema dnia, aby kilka fabryk nie miało zatargów z robotnikami na tle płacy, lub też wypowiedzenia pracy. — Przemysłowcy twierdzą, że wydajność warsztatów pracy, nie jest zupełnie wyzyskana, ponieważ w czasie skróconego tygodnia pracy daje się zauważyć wzmoczenie wydajności w okresach po wypowiedzeniu pracy i we wszystkich wypadkach gdy robotnik jest zagrożony niemożnością osiągnięcia, albo też

zupelną utratę swego zwykłego zarobku.

W związku z zaprowadzeniem 8-godzinnej dnia pracy, wydajność nie dosięga norm przedwojennych, których zresztą także nie można uważać za miarodajne gdyż nawet wówczas zdolność produkcyjna maszyn włókienniczych nie była w pełni wyzyskana. Tylko wtedy będzie mógł fabryczny robotnik, utrzymać i wyzyskać zdobycze ostatnich lat, mianowicie 8-godzinny dzień pracy, ubezpieczenia społeczne itd., o ile będzie produkował conajmniej tyle, co jego zagraniczny kolega.

Naogół panuje w mieście i okręgu duży pesymizm.

W życiu handlowym nastąpiło rozprężenie, setki wexli idzie o dzielnie do protestu, gdyż wobec zastoju, kupcy nie mają możliwości regulowania swoich zobowiązań.

W sklepach również panuje stagnacja.

Targ dzienny wynosi po kilkadziesiąt złotych. Dotyczy to szczególnie galanterji, która cieszyła się wszelkim zbytem wśród zamężnych sfer Łodzi.

Widoki eksportowe, jak dotychczas, nie są nadzwyczajne, jakkolwiek nie ulega wątpliwości iż sezon zimowy będzie lepszy od letniego.

Przytoczone powyżej wywody naszego rozmówcy odtwarzają poglądy, które są opanowane sferą przemysłową.

Poglądy te nie trafiają oczywiście do przekonania zarówno szerokich warstw robotniczych, jak i całego społeczeństwa i przytaczając je w imię bezstronności, „Nowiny“ nie solidaryzują się z nimi.

Z. K.

Sprawa Elektrowni Łódzkiej jeszcze pokutuje.

Decyzja ministerstwa.

Pismem z dnia 25 lipca r. Ministerstwo Robót Publicznych udzieliło Magistratowi odpowiedzi i wyjaśnień w sprawie uprawnienia rządowego na elektrownię łódzką. Ministerstwo Robót Publicznych komunikuje, co następuje:

Ministerstwo Przemysłu i Handlu po zbadaniu sprawy powzięło opinię, iż duża większość akcji T-wa Ciw. Elektr. 1886 r. znajduje się w ręku obywateli szwajcarskich i państw sojuszniczych, nie uważa przeto za możliwe czynienie przeszkód w ukonstytuowaniu się T-wa, jak również nie będzie czynić przeszkód nowowyzbranemu zarządowi Towarzystwa w przełaniu na mającą być utworzoną z udziałem m. Łodzi Spółką Akcyjną majątku T-wa Ośw. Elektr. 1886 roku, znajdującego się pod zarządem państwowym.

Co do ewentualnych rozszczeń akcjonariuszów, którzy w Walnem Zgromadzeniu z dnia 11

października 1928 r. udział brać nie mogli, należy zwrócić uwagę, że nowopowstała Spółka Akcyjna p. n. Elektrownia Łódzka w statucie swym na żądanie M. P. i H. wyraźnie zastrzegła, iż przyjmuje na siebie wszelką odpowiedzialność cywilną wobec pozostałych akcjonariuszów i wierzycieli T-wa 1886 r. przejęty majątek tegoż T-wa.

W sprawie uprawnienia dla elektrowni w Łodzi gmina m. Łodzi powinna zdecydować samodzielnie i na własną odpowiedzialność, czy może wspólnie z obecnymi przedstawicielami Towarzystwa 1886 roku zrzec się przedwojennych umów koncesyjnych i wyrazić zgodę na zastąpienie ich uprawnieniem rządowym. Bez takiego obopólnego zrzeczenia się tych umów i bez zgody Magistratu na zastąpienie ich uprawnieniem Ministerstwo Robót Publicznych uprawnienia na elektrownię w Łodzi nikomu nie udzieli.

Zakończenie kursu w obozach letnich w Sulejowie.

W dniu 10 sierpnia b. r. w Sulejowie nad Pilicą, odbędzie się uroczystość zakończenia kursów w obozach letnich przysposobienia wojskowego, zorganizowanych przez D. O. K. IV dla młodzieży szkół średnich i dla kandydatów na instruktorów przysposobienia wojskowego w stowarzyszeniach upoważnionych do prowadzenia przysp. wojsk.

W uroczystości wezmą udział: Dowódca Korpusu Generał Jung, przedstawiciele władz administracyjnych, wojskowych, komunalnych i instytucji społecznych.

Program obejmuje: 1) przegląd kompanji przed Dowódcą D.O.K., 2) msza polowa, 3) przemówienia, 4) przegląd obozu, 5) zawody, popisy sportowe i polowe, 6) uroczyste gawędy przy ogniskach.

Mimo oficjalnego zakończenia kursów 10 b. m. chłopcy pozostaną w obozie do dni 15 b. m. a to celem odbycia serji wycieczek krajoznawczych i ćwiczeń polowych.

W dniu 10 pożądany byłoby wiele udział rodziców.

Kursy w obozach letnich stanowią jeden z najsympatyczniejszych, a zarazem najpoważniejszych fragmentów pracy nad przysposabianiem zorganizowanych w różnych stowarzyszeniach przyszłych obywateli — żołnierzy do trudów, a zarazem są szkołą haru ducha najzdrowszego odłamu młodzieży naszej.

Władzom wojskowym, oficerom — instruktorom należy się ze strony całego społeczeństwa najszersze uznanie za ich inicjatywę i pracę.

(Pap)

Podatek majątkowy.

Izba skarbową otrzymała polecenie przygotowania wykazów do drugiej raty podatku majątkowego, płatnej, od 10 września do 10 października. Równocześnie izba skarbową przystępuje do definitywnego ustalenia wysokości podatku majątkowego i w tym celu członkowie komisji przystąpią do osza-

cowania majątku według zeznań płatników. Całkowite oszacowanie ukończone zostanie w końcu roku i w początkach przyszłego roku władze skarbowe wyznaczą już każdemu płatnikowi ostateczną sumę, przypadającą na niego podatku majątkowego (bip).

Muzyczny złodziej.

Słyszymy o kradzieżach Koni, zegarków, ubrania, portfeli, biżuterji, dokumentów i t. p. i t. p., które to przedmioty stanowią wartość pieniężną, która może skusić każdego zwykłego złodzieja do popełnienia czynu przestępnego.

Złodziej to zwykły i nie warto nad nim więcej się zastanawiać.

„Ale złodziej utalentowany, złodziej-muzyk — to coś niezwykłego!“

Oto dopiero wczoraj Henrykowi Frankowskiemu skradziono gitarę i skrzypce.

„Ach, gitaro moja, Ach skrzypczeczki moje!“ wygrywa teraz złodziej na skradzionych instrumentach.

Aspiranci złodziejscy nie zdali egzaminu.

Związek Zawodowy Złodzieji ma cały szereg zawodowych terminatorów-aspirantów, którzy dopiero po wykazaniu się szeregiem czynów złodziejskich otrzymują dyplom i tytuł: „zawodowy“.

Wczoraj poszli na pierwszą robotę dwaj aspiranci do mieszkania p. Raika i

usiłowali skraść to, co się da. Jednak spłoszeni, „związali“ czempredzej, nie nie zabierając.

W pół godziny później p. Szeinfinkel zatrzymał i oddał w ręce policji Tomasza Fransa, który pod pozorem kupna skradł mu 3 pary rękawiczek.

Z egzaminu złodziejskiego ściał się, ale do więzienia będzie przyjeżdż.

Cicha woda breggi rovia. Nieinaczej też powiodło się Cichemu, który ma lat 17, nie ma pracy, domu i chleba.

Próbował wyciągnąć zegarek z kieszeni Ignacemu Cieślarczykowi, ale ten go schwytał za rękę.

I tak prowadzić go, oddał go do rąk policji.

Policja zamie się Cichym

Wyszedł z pod prasy Nr. 8 „Nowego Dekameron“, zawierający obok zajmujących nowelek erotyki pióra Djanowicza, dalszy ciąg powieści dramatycznej „Aspazja z Miletu“, nowela z „Symposjonu w salonie pani Idalii, d.e. rapsodu „Od uścisku do kolebki“ i t. p., oraz piękne ilustracje Andrzeja Kowalewskiego, Frasiaka, Bieńkowskiego, Bojarskiego, Lipińskiego, i innych.

Całość sympatycznego tygodnika czyni wrażenie zakrojonej na miarę europejską ilustracji.

Blaski i cienie życia Łodzi.



W sobotę gość ma ciężkie zmartwienie, życie mu czarne zasnuły cienie. Podatki do cna suszą makówkę, A pić dziś wolno — filiżankówkę.

Łak „kawaler“ nabrał Anielkę Dydnym gwałt w Rokiciu

Marja Myszkowska wraz ze swoją 15-letnią córeczką zajmowały skromnie urządzone dwu pokojowe mieszkanie przy ulicy Zielonej 40.

Pani Myszkowska jako biedna wyrobnicza pracowała cały dzień w pocie czoła, a za uciulany grosz żyła wraz z córką Anielką, skromnie lecz schludnie.

Anielka pomagała o ile możliwości matce, a wieczorami zaś uczyła na kursa dokształcające, by — jak mawiała — móc stać się podporą i opłotką jej starości. I tak upływały im dni w ciszy i spokoju, a żadna chmura nie zasłoniła ich szczęśliwego i pogodnego żywota.

Aż razu pewnego — a było to przed kilkoma tygodniami — Anielka wracając wieczorem po lekcjach do domu, spostrzegła jakiegoś przystojnego młodzieńca bacznie przypatrującego się jej a, że młodzieniec był o bardzo miłej powierzchowności i umiał szeptać bardzo ładne słówka, więc młoda Anielka pozwoliła

odprowadzić się do domu. Od tego czasu młoda parka coraz częściej spotykała się, a Anielka miast na lekcje, stałowała sobie

„randki“ ze swym ukochanym.

I tak minęło kilka tygodni. Zeszłej niedzieli Horotowicz — tak zwal się ów młodzieniec — namówił Anielę by pojechała z nim do wsi Rokicie, gdyż — jak twierdził — mieszka tam jego kolega i, że się tam

dobrze będą bawili.

Naiwna Anielka uległa podszepce sprytnego uwodziciela i — mówiąc matce, że idzie do Łożanki — wyjechała z ukochanym do Rokicia.

Gdy przybyli na miejsce, ten udał się z nią do lasu, gdzie nie zważając na prośby i błagania Anieli

doznęła na niej okropnego gwałtu.

Anielka po powrocie do domu, wyznała matce całą prawdę prosząc o przebaczenie.

Zrozpaczona matka udała się do komisariatu i zameldowała, iż niejaki Horotowicz, zamieszkały przy ul. 28 pułku Strzelców Kaniowskich, dokonał na jej córce gwałtu.

Zezwierzęciałego Don-Jouana policja aresztowała.

S-g.

Zmaltretowana kobyła huntuje się.

Gnali ją po całych dniach w jarznie dorożki.

Wiozła pasażerów na dworzec Kaliski i Fabryczny, oblatywanych tłumokami i walcami, wozila tegich panów z cygarem w ustach, podczas gdy sama,

teskniąca za owsem,

którego od dawna żołądek jej nie trawił, napęczany sianem, musiała utykać po bruku. Ale miała wielką cierpliwość i nigdy się nie zbuntowała, gdyby nie te łódzkie bruki, te wyboiska, które i człowieka, nie tylko konia do pasji doprowadzić mogą. Gdy więc ta biedna wyro-

dzona i wychudzona skapina, strasznie zdenerwowana stała na Zielonym Rynku, stało się to, o czym oddawna marzyła.

Mogła się

zemiścić na ludziach

za swój los, skorzystała tylko z okazji, która ją ostatecznie zdenerwowała.

Gdy przechodząca przez Zielony Rynek niejaka Marciniak Walerja zażądała za jakiś produkt spożywczy nadmiernej ceny, obruszyła się

i ugrzyła ją w rękę.

Pogotowie udzieliło jej pomocy.

Pif-paf! o uroczą Lolę. Jak bawi się „złota“ młodzież.

Jeden z przedstawicieli „złotej“ młodzieży łódzkiej, p. M. miał damę swego serca, pannę Lolę, która również odwzajemniała mu się i to nie tylko sympatią. Chodzili zawsze razem. Wiosną spędzali mile chwile w ogrodach i parkach, latem urządzali wesołe wycieczki do podmiejskich lasów, jesienią, podczas ponurej dżystej pogody, przebywali w miłym, ciepłym pokoiku, odcieci od reszty świata, zimą wreszcie hucnie spędzali karnawał na rautach, dancinгах i maskaradach. Wzajemna miłość trwała dość długo, bo aż dwa lata.

Ale wreszcie „złoty“ młodzieniec coraz rzadziej chciał się widywać ze swą bogdanką, tłumacząc to brakiem czasu i „pilnymi zajęciami“.

Uroczą Lolę odczuwała ten chłód i cierpiąca bardzo. Ale M. postanowił zupełnie się od niej „odeczepić“ i zainscenizował następującą stypę.

Jednemu ze swych znajomych studentowi E. zaczął opowiadać cudo o swej przyjaciółce i tak rozpalil jego wyobraźnię, że ten za wszelką cenę postanowił ją poznać.

Wówczas pan M. poprosił Lolę na rendez-vous, na którą przyszedł wraz ze studentem.

Potem, pod pozorem ważnego zajęcia, ulotnił się i zostawił ich samych...

Pan E. był miły, ujmujący, dużo mówił, flirtował i wkrótce panna Lola doszła do przekonania, że gdyby został jej rycerzem zrobiłaby doskonałą zamianę na miejsce pierwszego.

Wiadomo, że gdy obie strony zdążają zgodnie do jednego celu, osiągną go niezawodnie...

Porozumienie zostało zawarte

i piękna Lola zapomniała wkrótce o panu M.

I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie inicjator tej całej historii p. M.

Nie spodziewał się, że Lola tak prędko o nim zapomni i... postanowił się zemścić. Zaczął byłą damę swego serca szkłować i opowiadał o niej historie prawdziwe i zmyślone

Nowy przyjaciel Loli — p. E. ujął się za nią.

Przy pierwszej sposobności doszło między młodzieńcami do rękoczynów. Potem wymienili między sobą bilety wizytowe i po starali się o sekundantów.

Spotkanie naznaczono pewnego ranka w lesie Łagiewnickim. O oznaczonej godzinie stanęli dwaj przeciwnicy i czterej sekundanci na miejscu.

Odmierzono kroki i dano przeciwnikom pistolety.

Obaj drżeli ze strachu, jak w febrze. Zrozumieli, że zrobili głupstwo. Rzadkie miny dwóch wrogów spostrzegł jeden z sekundantów, bardzo sprytny młodzieniec. Wówczas doszedł po kolei do panów E. i M. i w tajemnicy od każdego z nich wziął słowo honoru, że będzie strzelał w... górę.

Tak też się stało.

Na komendę „pali“ pistolety zostały skierowane w niebo, rozległy się dwa wystrzały, dla żadnej ze stron nieszkodliwe.

Honorowi stało się zadość, a niedawni wrogowie podali sobie ręce. Każdy z nich w duchu pozwał postępowanie nie wdawania się więcej w romantyczne, a tak niebezpieczne historie.

Pan E. powrócił do panny Loli, a p. M. — do swych „pilnych“ zajęć.

C.

A wszystko z nędzy i głodu.

Za byle co — pięści w ruch i złowrogo błyskają noże.

To wszystko ciężkie warunki bytu sprawiają, że ludzie potracili głowy i z nadszarpniętymi nerwami dają codziennie materiał

kronice pogotowia.

Byle kto spotka się z byle kim i już — po kilku chwilach ostrej wymiany zdań,

o ile mają do siebie żal, albo inne pretensje,

wybucho niepohamowana nienawiść i niepokromiona energia w zapale każe tym ludziom — napadać na siebie.

Często słyszymy o rywalizacji dwóch mężczyzn,

gdy idzie o kobietę

czasem o rywalizacji dwóch kobiet,

gdy idzie o mężczyznę,

niekiedy rozchodzi się

o walkę w sprawach interesów handlowych

lub też o

rozdział łupów,

zdobytch przez czyn przestępcy, zwykle przez naturę dane nam narzędzia obrony i napaści jak zaciśnięte pięści, lub ostre paznokcie (to specjalność kobiet),

nie zawsze wystarczają

i wówczas w ruch idą „majchry“, noże składane, topory, siekiery, nożyce, szysła i t. p. narzędzia, należące do rozmaitych rzemiosł.

Rezultat takich bójek, przeważnie odbywających się na ulicy doprowadza

do przelewu krwi,

która czerwonym strumieniem tryska na bruk z otwartej rany.

Dzień wczorajszy przyniósł nam kilku wypadków podobnych. —

Marja Muszyńska, lat 30, żona bednarza, zamieszkała przy ul. Lutomińskiej 4 w mieszkaniu swoim została pobita, przyczem otrzymała ranę lewego ramienia i siniak lewego uda.

Pomocy udzielił jej lekarz

Władysław Ciesielski, lat 30, z zawodu tkacz, zamieszkały przy ulicy Św. Jakóba 13, przed domem swego zamieszkania otrzymał ranę tużoną górnej wargi i siłce pod prawym i lewym okiem w czasie bójki.

Przybyły lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.

Józef Szymkowski, lat 21, robotnik, zamieszkały przy ul. Szosa-Pabjanicka nr. 14, został kontuzjowany w czasie bójki na ul. Nowo-Pabjanickiej 21.

Zawezwany lekarz pogotowia udzielił mu pierwszej pomocy.

Ptaka Niebieskiego.

Teatr rosyjski jest niezrównany pod względem sprawy malarskiej, wystawy, reżyserji i zgrania zespołu.

Pozatem artyści „Ptaka Niebieskiego“ zadziwiają niesłychanie szeroką skalą możliwości: widzimy tam poczynając od groteski amerykańskiej i buffonady resonowej całą skalę gry sięgającą aż tragizmu, przypominającego najdramatyczniejsze karty powieści Dostojewskiego.

Zielonogóra zielono ma w głowie.

Z tragedji rodzinnych.

Trudności mieszkaniowe i inne sprawy, że rodzina Zielonogórska mieściła się w jednym pokoju.

W tych warunkach jest zupełnie zrozumiałe, że członkowie rodziny

niezbyt zgodnie żyją ze sobą.

Stary Abram Zielonogóra, będąc wdowcem, miał jedyną starszą pociechę, córkę Rózię, która gotowała mu obiady i opiekowała się młodszym rodzeństwem

Zdarzyło się niedawno tak, że ojciec Rózi postanowił sobie z nią pożartować trochę swawolnie.

Z tego jednak wskutek stałego nieporozumienia, wynikła kłótnia.

W rezultacie Rózia, w zdenerwowaniu pomyślała, że ojciec chce ją zgwałcić i wszczęła alarm...

Krzyk sprowadził policję której

wdzięczna córka

zameldowała o swem przypuszczeniu.

Sprawa poszła do prokuratora.

W Sądzie Pokoju rozważano tę sprawę, jako obrazę moralności.

Obie strony nie stawily się jednak i

sprawę umorzono.

Abram Zielonogóra, pragnąc się zrehabilitować, oskarżył córkę swą o oszczerstwo.

(2)

MASZYNY
DO PISANIA

poleca

Powszechny Tow. Elektryczny w Warszawie

Przedstawiciel na Województwo Łódzkie

HENRYK BERMAN, Łódź, Kilińskiego 95.

165 Dogodne warunki.

Kuźnia bolszewicka sypie czerwone iskry. Arcyciekawy list z Moskwy.

Moskwa, jako wielkie miasto robi jeszcze dziś na obcym przybyszu kolosalne wrażenie. Ulice pełne są ludzi, auta pędzą we wszystkich kierunkach, jako też t. zw. „liohaczi“, dla mogących dobrze zapłacić.

— Ale to gorączkowe życie wielkiego miasta jest tylko pozornym życiem.

— Zwróciwszy trochę uwagi na zewnętrzny wygląd miasta, na fasady domów, dochodzi się do przekonania, że Moskwa przechodzi nieunikniony proces rozkładania się.

— Na ulicach można zobaczyć krzyżące sofalety, lub też takie, których jako strój nie można już brać pod uwagę. Ze względu na ogromne upały, panujące w mieście, największą popularnością cieszy się absolutny „brak ubrania“ u mężczyzn, którzy ukazują się w kąpielowych strojach na najwięcej ożywionych ulicach Moskwy.

POWSZECHNE SZPIEGOSTWO.

— Wieczorami cała młodzież udaje się do teatrów, kinematografów, lub do małych teatrzyków na przedmieściach, gdzie wystawiane zostają parodie na tematy biblijne i religijne.

— Te parodie wystawiane zostają przeważnie na przedmieściu „Zamoskworeczja“, którego ludność jeszcze bardzo pod względem religijnym „zaofana“.

Walka przeciwko religii, lub, jak ją bolszewicy nazywają przeoid „opium narodu“ stawiana zostaje ze strony rządu jako obowiązek młodzieży komunistycznej, nauczycielstwa i studentów.

— Do obowiązków tajnych agentów „Czeka“ należy także stałe szpiegowanie kupców, przedsięwzięciów a nawet urzędników handlowych.

W tym celu zmobilizowany został cały rząd agentów i trzeba przyznać, że pracują oni wyśmienicie.

PODSTĘP WŁADZY BOLSZE- WICKIEJ.

— Jeden ze znanych moskiewskich kupców otrzymał niedawno nakaz podatkowy, suma figurująca na nim była jednak ogromnie wygórowana w stosunku do jego zarobków. Kupiec ów wniósł podanie o zmniejszenie podatku do połowy, na co otrzymał odpowiedź odmowną. Odpowiedź ta była przez urzędników sowieckich umotywowana tem, że kupiec ów prowadzi bardzo wystawne, a nawet hulawcze życie: chodzi do teatrów, ciągle prześiaduje w restauracjach, kabaretach, spędza noce w gabinetach restauracyjnych z chórem cygańskim i t. d.

Kupiec zaprotestował przeciw tym twierdzeniom. Oświadczenia jego wciągnięte zostały do protokołu, i potem gdy podpisał własnoręcznie swoje słowa, urzędnik wyciągnął z szuflady biurka zdjęcia fotograficzne, zrobione w Piotrogrodzie w hotelu „Europa“ — w pośrodku pijącego i pijanego towarzystwa można było widzieć naszego kupca w objęciach napwój nagłej cyganki z kieliszkiem w ręku.

Zmieszany kupiec oświadczył urzędnikowi, że tylko przypadek sprowadził go do tego towarzystwa, ale słowem jego nie dano wiary, sprawa oddana została do „Czeka“ a kupiec uwięziony za fałszywe zeznanie. Poza tem musiał podać nazwiska wszystkich osób na zdjęciu, którzy swoją drogą pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej.

NAGOŚĆ NA SCENIE ROSYJSKIEJ.

— Wiadomem jest, że agenci „Czeka“ robią tajne zdjęcia w restauracjach, barach i kabaretach, a bawiąca się pijąca publiczność niema pojęcia, kiedy się to staje.

— Przeważnie zdjęcia są robione podczas występów nagich tancerek, co jest obecnie ogromnie modne w eleganckich lokalach Moskwy. Nazwiska obecnych na zabawach zostają sprawdzone i to najczęściej decyduje o wysokości opłacanych podatków.

DZIKIE ROZPORZĄDZENIA.

— Zdziczenie obyczajów w Rosji zaszło tak daleko, że na wielu liniach kolejowych jest wzbronione otwieranie okna w wagonie. Jeżeli jednak lekkomyślny pasażer otworzy okno to musi być przygotowany na to, że do wagonu, znajdującego się w pełnym biegu wrzucony zostanie hak, przymocowany do grubego sznura, uczepli się jakiegoś kufra

lub tobołka i zniknie natychmiast z nim razem.

— Eksperyment ten przeprowadzony zostaje ze zdumiewającą zreciznością. Wylawianie przedmiotów z wagonów, znajdujących się w biegu, stało się nawet specjalnym sportem.

Rosyjscy cowboye biorą w tym celu gruby sznur z dużym, żelaznym hakiem na końcu, przywiązują sznur do słupa, wbitego w ziemię i wrzucają tę wędkę do otwartych okien wagonów. Prawie zawsze udaje im się wyłowić jakiś przedmiot z wagonu.

Zandarmerja sowiecka jest bezsilna wobec tych złośliwców, gdyż zmieniają oni ciągle teren „pracy“.

P.

Perła z szyi kokoty może uszczęśliwić wielu autorów.

Niezwykła przygoda dramaturga.

Znany francuski autor dramatyczny Fanchos siedział pewnego wiosennego wieczoru w eleganckiej restauracji paryskiej i słuchał dyskretnej muzyki, przyglądając się jednocześnie wytwornemu międzynarodowemu towarzystwu, siedzącemu przy stolikach.

W pewnej chwili weszły do lokalu dwie damy w kosztownych toaletach, formalnie obsypane drogocennymi kamieniami.

Na widok ich artysta nie mógł powstrzymać się od okrzyku: „Jedna jedyna z pereł na szyi tej damy wystarczyłaby mi na spędzenie miesiąca na łonie natury. Mógłbym chociaż w spokoju dokończyć mego rozpoczętego dramatu“...

Siedzący przy sąsiednim stoliku, angiłk, usłyszawszy słowa artysty, zwrócił się do niego z pytaniem, czy jest to naprawdę jego najgorętszym życzeniem.

Zdziwiony artysta dał oczywiście twierdzącą odpowiedź. Wówczas angiłk poprosił go, aby udał się nazajutrz na plac awiacyjny na co artysta zgodził się.

Zapatrząc się sceptycznie

na to zaproszenie postanowił jednak dotrzymać słowa i stał się punktualnie na umówionym miejscu. Został tam onego angiłka, który zaproponował mu aby zajął miejsce w jego aeroplanie i pojechał z nim do Szkocji do majątku angiłka.

Zaskoczonymu artyście nie pozostawało nic innego, jak z wdzięcznością przyjąć zaproszenie.

W Szkocji w pałacu gościnnego angiłka, urządzonym z królewskim przepychem, znalazł autor serdeczne przyjęcie.

Żył przez kilka miesięcy w warunkach, o jakich nigdy nie marzył nawet i ukończył tam swój rozpoczęty w Paryżu dramat.

Postanowił poświęcić go szlachetnemu starszkowi, w gościnie u którego pozostawał przez całe lato, ale angiłk odmówił przyjęcia tego zaszczytu, w przekonaniu że nie zasłużył na to.

Wobec tego, iż fakt powyższy jest ogólnie znany publiczności francuskiej, będzie więc przez to samo najlepszą reklamą nowej sztuki ulubionego autora.

P.

750.000 dolarów za pobicie.

Dzika zemsta kobiety.

Amerykańskie dzienniki podają do wiadomości publicznej brutalny akt samosądu, który popłynął trzy damy, należące do najlepszego towarzystwa Aleksandryjskiego, a który skierowany był przeciw młodej i pięknej pani Bonette, artystce teatru miejskiego.

— Pewnego poranku wtargnęły do jej mieszkania: pani Ball, żona powszechnie znanego, bogatego przemysłowca, córka jej i przyjaciółka córki. Wspólnymi siłami porwały przerażoną artystkę, wyciągnęły ją z domu i przymocowały umiścisły w aucie, oczekującym przed bramą domu.

Jedną z kobiet kierowała autem, które w szalonym pędzie miało miasto i okolice. Naresz-

cie zatrzymało się w małym lesku położonym na ustroniu.

Biedna ofiara została wyciągnięta z auta, związana, rzucona na ziemię i straszliwie wychłostała przez panią Ball. Straciła przytomność, ale to nie wzruszyło okrutne kobiety. Bito ją nadal, aż krew obryzgała przydrożne drzewa. Nieprzytomną odwiozły jej oprawczynie tym samym autem i zaniosły do domu.

Chłosta była wyrazem oburzenia i karą za intymny stosunek, który, według słów pani Ball, łączył piękną artystkę z jej mężem.

Pani Bonette zaprzecza, jakoby stosunek ten miał miejsce i żądała do sądu owe trzy damy, żądając od nich 75.000 dolarów „odszkodowania“.

P.

„Perłowy“ skandal w arystokracji. Sensacyjna rozprawa sądowa.

Wczoraj przed południem w sądzie okręgowym w Gracu rozważana była sprawa baronowej Alieji von Konrad-Konradshaim, żony byłego generała i prezesa arystokratycznego klubu w Pradze.

Jak głosi akt oskarżenia, baronowa urządziła w salonach swych herbatkę tańczącą, na którą zaprosiła również hrabinę Herberstajna. Hrabina została serdecznie przywitana przez gospodynię domu w jadalnym pokoju, poczem udała się do salonów.

Po kilku chwilach zauważyła przechodzącą pokojówką baronowej garść pereł, rozsypanych po dywanie i to w tem miejscu, gdzie stała przed chwilą hrabina.

Natychmiast zawiadomiono o tem baronową Alieję, która weszła z powrotem do salonu i spytała gości, kto z nich zgubił sznur pereł. Okazało się, iż były to perły hrabiny Herberstajna, których sznurek przewała się podczas przywitania w domu baronowej.

Perły zostały zebrane, włożone do pudełeczka i oddane chwilowo na przechowanie gospodyni domu, gdyż zabawa miała się przeciągać przez całą noc.

Nad ranem opuściła hrabina gościnnie progi zabierając pudełko zawierające perły. Przeliczywszy je w domu przekonała się z przerażeniem, że brakuje 76 pereł. Natychmiast porozumiała się telefonicznie z baronową i oświadczyła jej swoje spostrzeżenie. W odpowiedzi usłyszała zapewnienie, że gruntowne poszukiwania w całym mieszkaniu nie dały żadnych rezultatów.

Kilka dni po tym wypadku do policji zgłosił się jubiler, Karol Ewangelista, który złożył następujące zeznanie:

Następnego dnia po wielkim przyjęciu u baronowej, ta ostatnia zgłosiła się u niego i ofiarowała na sprzedaż 76 pereł, prosząc aby ocenił ich zawartość. Jubiler, którego baronowa była długoletnią stałą klientką, ocenił wartość pereł na 50 milionów austriackich koron i pośredniczył przy ich sprzedaży, wobec czego klejnoty przeszły nazajutrz w posiadanie pewnego bankiera a pie-

niądze zostały natychmiast wypłacone baronowej.

Kilka godzin po tej transakcji dowiedział się jubiler od znajomego agenta policji, że na wieczorku, wydanym u baronowej, zginęło bezpowrotnie 76 pereł.

Nad wieczorem zjawia się u jubilera hrabina Herberstajna z prośbą ocenienia pozostałych pereł, które przyniosła ze sobą. Doświadczony znawca natychmiast poznał identyczność gatunku pereł hrabiny i baronowej; liczba zaginionych pereł zgadzała się również z liczbą sprzedanych. Podzielił się więc z hrabiną swoim podejrzeniem i poradził oddać całą rzecz w ręce policji, co zostało tegoż dnia uskutecznione.

Na zasadzie zeznania jubilera baronowa Konradshaim została natychmiast aresztowana. Z początku udawała ogromne oburzenie i zaprzeczała wszystkiemu, twierdząc, że perły ma po zmarłej matce.

W ogniu krzyżowych pytań odwołała jednak swe fałszywe zeznanie i przyznała się do wszystkiego.

Otoż ona to umyślnie rozdarła sznur, łączący perły i po odejściu gości znalazła owe 76 pereł pod wielką stylową komodą.

Nie oddała ich, gdyż znajdowała się jakoby w bardzo opłakanych warunkach materialnych i musiała utrzymywać swoją zamężną córkę zagranicą. Poza tem wyznała, że na widok pereł czuje chorobliwy popęd do posiadania ich, którego nie może przezwyciężyć. Wykazała też zupełną skruchę i wydawała się zupełnie zlaną łzy i moralnie.

Lekarze sądowi po zbadaniu baronowej orzekli, że posiadała ona chorobliwą skłonność, i mózgi jej jest osłabiony z powodu długoletniej choroby wenerycznej.

Przesłuchani zostali liczni świadkowie, rekrutujący się wyłącznie z arystokratycznego towarzystwa Gracu, świadczący na niekorzyść oskarżonej.

Baronowa Konrad-Konradshaim skazana została na 6 miesięcy więzienia. Skazana przyjęła wyrok obojętnie.

P.

Gwałtu rety, cóż leży w brudzie!

I Stanisławów ma swoje „strachy“.

Mieszkaniec wsi Stanisławów Stary, niejaki G. H., wykombinował w swej głowie, że ma wiele danych na to, żeby być „strachem“ i „duchem“ okolicy.

Korsytując więc z ciemnoty swych sąsiadów, wierzących w różne „duchy“ i „mary“ począł, przysadziany białem prześcieradłem,

odbywać od czasu do czasu nocami przechadzki po wsi i po polach.

I oto w krótkim czasie poczęły we wsi różne „głosy“ o duchu, który pokutuje i straszy.

Widzieli go już starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, ale widzieli go tylko zdaleka, — bliżej zapośnąć się z nim nie chcieli.

I co najdziwniejsze, że duch ten ukazywał się ludziom w coraz to innej „formie“ i „ubranie“...

Niektórzy, odważniejsi postanowili sprawę wyjaśnić. Sposobności nie brakło.

Pewnego wieczoru 2-ch chłopaków wracali od pachciarza. Zabudowania gospodarskie w tej wsi rozmieszczone są na obu końcach wsi.

Pomiędzy jednymi zabudowaniami a drugimi jest przerwa, puste pole, którego długość wynosi mniej więcej 200 kroków.

Właśnie przez to pole mieli przejeżdżać „pastuszkowie“.

Byli już pośrodku, gdy „coś“ ich zmusiło do spojrzenia w lewo.

A tam, w brudzie, między jednym zagonem a drugim olbrzymi kadłub jakiegoś potwora zwierza, czy też „złego“...

Chłopaki tylko krzyknęli ze strachu i — w nogi.

Bez baniek, które pogubili, wpadli do pierwszej chaty i, trzęsąc się ze strachu, poczęli opowiadać o wypadku.

Kilku mężczyzn, uzbrojonych w widły i cepy wyruszało zaraz na stracha.

Po cichu okrzyki miejsc straszenia, podkradli się i — o dziwo — zastali stracha zajętego „wyrabianiem“ końskich śladów.

Kilka kijów i przekleństw które spadły na czcigodne ciało ducha i jęki, jakie usłyszano, przekonały przytomnych o jakości ducha.

Sprawa się wyjaśniła, ale swoją drogą, szczególnie baby, opowiadają sobie „na ucho“, że jednak we wsi coś straszy.

(2)

INTROLIGATORNIA
FELIKSA POTZA
ŁÓDŹ, Sienkiewicza 35.
Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie introligatorstwa
wehodzące. Drukowanie szarf do wieńców.

Dziś mecz międzynarodowy Makkabi (Bern) Czechosłowacja — Ł. K. S.

NOWINY SPORTOWE.

List sportowca z Warszawy.

Makkabi (Bern) Czechosłowacja — Ł. K. S. 5:0 (2:0).

Niezbędnie odpowiednio reklamowani goście nie ściągali na boisko oczekiwanej liczby publiczności. I aczkolwiek nazwa „Makkabi“ jest żydowska, obecna na widowni semicka publiczność spotkała niezbyt przyjemne rozczarowanie, ponieważ w składzie Makkabi nie zauważono zbyt wiele semickich typów.

Natomiast mogło rozczarować każdego widza to, że cała drużyna Makkabi, która, jak powszechnie wiadomym jest, swoją siedzibę ma w Bernie morawskim, składa się prawie wyłącznie z Węgrów (10). To też ze zdziwieniem słuchało się ich nawoływania w węgierskim, tak znanym nam z boisk sportowych i przyjemnym prawdziwie po sportowemu brzmiącym języku.

Jak często da się u nas słyszeć zarzut, że Małopolska jest fabryką wszelkiego rodzaju doktorów, my zaś ze swej strony musimy nazwać Węgry fabryką piłkarzy. Miała ich prawie połowę Hakoah, mieli ich również Amatorzy, a wczoraj nasza publiczność mogła się zachwycić przesłizną grą.

O, bo węgry to naród rycerski, który wnosi do sportu niebywałą ambicję i charakteryzujący go ognisty temperament. Mylił się jednak ten, kto sądził, że pod miarę temperamentu należy rozumieć n. p. grę foul, ostrą, nieokreśloną dzikość itp. Przeciwnie, zamiast *tych wojennych kwalifikacji, węgry posiadają prawie wyłącznie same zalety sportowe, i taką jest właśnie drużyna Makkabi.*

Świetna budowa fizyczna każdego bez wyjątku gracza, wspaniała technika i spokój podczas gry; słyszało się bowiem u nich bardzo rzadko tu i ówdzie półgłosne nawoływania.

Te wszystkie dane i zalety pozwalają drużynie Makkabi prowadzić grę fair, w błyskawicznym tempie, bez uciekania się do niedozwolonych środków, ale biada temu, kto miał zamiar dobrać się do ich skóry. Odczuł to przedewszystkiem Pogodziński, znany ze swej gry po kościach i wskakiwaniu na stopy przeciwnika.

W drużynie Ł. T. S. G. dało

się zauważyć brak ducha i chęci do gry. Czyż byłoby to przemęczenie, aczkolwiek usprawiedliwione, ponieważ drużyna, może zbyt ufna w swoją siłę w ostatnim czasie zanadto często figurowała na afiszach.

Przed sędzią, p. Al. Kowalskim, drużyny stanęły.

Ł. T. S. G. w swoim zwykłym składzie, zaś goście w następującym: Zsigmondi — bramka, Emerling II, Hungler II — obrona, Weiss II, Hajos, Mencer — pomoc, Razzo, Nikolsburger, Opat, Siklosy i Borgan — napad.

Najlepszym na boisku był Hungler II, gracz spokojny, pomany sobie i delikatny, o bajecznej orientacji i wykopie.

Zaczyna Ł. T. S. G. podaniem na lewe skrzydło, lecz Pogodziński nie uważa, puszczając piłkę na aut. Po rzucie piłkę otrzymuje Razzo, po wspólnej kombinacji z Nikolsburgiem spalony i piłka na polu gości, doprowadzona prawą stroną. Gospodarze usadawiają się na 3 minuty pod bramką gości, lecz bez rezultatu.

W 5 minucie Beszek wyjasnia strzał prawego łącznika, a w 7 i 8 minucie Siklosy przynosi dwukrotnie z najbliższej odległości. Kulawiak przerywa się, lecz w pewnej do strzału pozycji, piłkę odbiera mu Hungler II i posyła swoich w pole, gdzie na 18 metrów przed bramką Wieliszek fouluje — strzał Opaty idzie tuż obok słupka.

5 minut gra otwarta, Herbstreich zdąży przebojem pod bramkę — atak przerywany gwizdkiem sędziego — offsid. Po wykopie, piłkę otrzymuje Razzo, doprowadza do linii i centruje, a Siklosy wspaniałym strzałem umieszcza skórę w siatce.

Teraz zrywa się Ł. T. S. G., nacierając czterokrotnie, uzyskując w 15 minucie róg — obroniony, drugi atak przerywany gwizdkiem sędziego za foul Herbstreicha i bieg tego ostatniego przerywa Hungler i piłka pod bramką Ł. T. S. G., gdzie Piłc wylapuje daleki strzał Nikolsburgera. Opat strzela w ręce Piłca z 14 metrów.

W 23 minucie Hajos wysuwa Siklosyemu, który po pięknym biegu, jeszcze piękniejszym strza-

lem zdobywa drugi punkt dla swych barw. W minutę później Piłc ofiarne broni na róg, odnosząc przytem kontuzję, kuleje przez kilka minut. W 26 minucie Piłc dwukrotnie broni z powodzeniem, poczem w 28 minucie atak gospodarzy dwukrotnie strzela w poprzeczkę. Bergen niedbale puszcza piłkę na out, za foul Wieliczka silny strzał, Piłc broni na kórner — niewyżyskany. W 35 min. Bestek przechodzi do napadu, a Wujas do obrony. Goście aż do przerwy przy piłce naciskają z impetem, przy czem Wieliszek fouluje znowu dwukrotnie, sędzia napomina go. Piłc po ostatnim foulu broni z trudem lecz szczęśliwie i zmiana bramek bez pauzy.

Po zmianie bramek, Piłc broni strzał Nikolsburgera. W 3 minucie Pogodziński schodzi z boiska i nie wraca więcej. Jego miejsce zajmuje Wolfangel, który gra na tej pozycji o całą klasę lepiej od Pogodzińskiego. Miejsce Wolfangla zajmuje rezerwa.

Róg dla gości w 5 min. i dla gospodarzy w 12 — niewyżyskany. W 14 minucie rzeźbó Opaty i piłka w siatce strzelona pod samą poprzeczką, a w minutę później po przepięknej kombinacji całej linii napadu, Nikolsburger uzyskuje czwartą bramkę nie do obronienia, gdyż całe tyły gospodarzy straciły przy takiej grze zupełnie głowę.

Róg dla Ł. T. S. G. przestrelony, piękna główka Kulawiaka przynosi — Ł. T. S. G. naciera przez przeciag 9 minut. W 24 Herbstreich zdęży z obroną i kontuzjowany schodzi z boiska. Franceman zajmuje jego miejsce, a na prawe skrzydło wstępuje gracz z rezerwy. W 27 min. Ł. T. S. G. traci ostatni na tych zawodach moment, nie trafiając do pustej bramki.

Odtań goście pod bramką Ł. T. S. G. W 33 minucie karny strzelony fenomenalnym strzałem przez Nikolsburgera w prawy róg. Jeszcze jeden róg dla gości i koniec.

Publiczności około 3000, sędzia, p. Al. Kowalski, dobry.

Fr. Romczek.

Warszawa, 1 sierpnia 1924. (od własnego korespondenta) Po gorących dniach drużyn warszawskich ze szwedami, węgry, Niemcami i ostatnio z austriakami, następują długo upragnione mistrzostwa.

Do zapasów o tytuł mistrza okręgowego staje 6 drużyn: Polonia, Warszawianka, Legja, A. Z. S., K. S. Varsovia i Czarni z Radomia.

Wyraźnie rysują się dwie grupy drużyn: silna i słaba. Do pierwszej należą Polonia, Warszawianka i Legja, a do drugiej: Varsovia, A. Z. S. i Czarni.

Walka rozegra się wyłącznie między drużynami pierwszemi. Mowy być nie może, aby jedno z pierwszych 3 miejsc zajęła Varsovia, A. Z. S., lub też Czarni. Postaram się scharakteryzować każdą z tych drużyn.

Bezspornie na czoło wysuwa się zeszlorny i z lat ubiegłych mistrz, Polonia, która w ostatnich kilku meczach pokazała się z bardzo dobrej strony (z Wakerem 1:1, z Amatorami 3:8 i z Hakoahem 0:1). Jest też ona oficjalnym faworytem stolicy. Polonia wzmocniła się bardzo, zyskując w Grosie doskonałego bramkarza. Grosa cechuje doskonała orientacja, umiejętność robinsonad. Zdradza jednak trochę brak techniki. Obrońców posiada Polonia kilku: Czajkowski, Waleczak, Czyżewski i ewentualnie Szmid, grywający także w pomocy. Najlepszymi są: Czyżewski i Czajkowski, który ostatnio stracił trochę ze swej umiejętności. Pomoc: Bułanów II, Loth I i Gebethner, bardzo dobra. Grywają także w pomocy: Loth IV (doskonały materiał), Jagłowski i Szmid. Atak w pełnym składzie: Zantman, Loth II, Grabowski, Tuński, Hamburger, ostatni rzadko występuje. Do graczy pierwszej drużyny należą również przebojowy Krieger i Bułanów I, grywający ostatnio stale na prawem skrzydle, oraz Malinowski.

Cała drużyna, gdy ma dzień, pokazuje śliczną grę. Filarem drużyny jest fenomenalny Janek Loth, niezrównany strzelec i przebojowiec.

Warszawianka jest drużyną młodą, która nie należy w żadnych warunkach lekceważyć.

Główna jej siła leży w obronie: Domański, Suchorzewski i Loth III, jest to mur, o który niejedna drużyna a połamała zęby. Pomoc przeciętna. Atak zgrany, jednak bez strzelców. Warszawianka gra ambitnie i fair.

Najdziwniejszą drużyną jest W. K. S. Legja. Posiadając poparcie wśród władz wojskowych, mając świetnych graczy, nie potrafiła Legja zająć poczetnego stanowiska. Zdaje się jednak, że w tym roku pokaze Legja to, co naprawdę potrafi. Główną jej siłą są doskonałe tyły. Klasy czny Akimow w bramce, niezamordowany, świetny Zoller, Königil, (o wiele słabszy od otoczenia) i doskonała pomoc: Wójcik, Amirovich i Knapik, stawiają Legję na wysokim poziomie. Myliłby się ten, kto sądził, że niema dobrych graczy, w stosunkowo najslabszym ataku Legji. Same nazwiska mówią za siebie: Klemczak (bardzo dobry lewo-skrzydłowy), Czech (były gracz Pogoni lwowskiej, bardzo inteligentny gracz, choć za głosny), Krasowski, lub Żelechowski, Wegłowski (były gracz Wawelu i Craoviil, doskonały strzelec i przebojowiec), i Mielech (reprezentatywny skrzydłowy Polski), będący jednak cieniem dawnego Mielecha. Brak temu atakowi zgrania. Uważamy Legję za najgroźniejszego rywala Polonii. Zresztą jutrzejsze zawody Legji z Warszawianką, pozwolą na dokładniejsze przepowiednie. O pozostałych klubach można powiedzieć, że będą dostarczycielami punktów dla pierwszych trzech drużyn. Naturalnie, że małe niespodzianki nie są wykluczone. W każdym razie walka będzie żarliwa, gdyż za każdą drużyną stoi zmosfera B klasy.

Poza mistrzostwami odbędzie się ciekawy turniej śródkowy W. T. C. Cała gra trwa 14 minut, a z każdej drużyny uczestniczy tylko 6ciu graczy. Między innymi grają: Toruński Klub Sp., Polonia i Warszawianka. Turniej zapowiada się nadzwyczaj ciekawie, ze względu na innowacje, a zostanie rozegrany w ciągu jednego dnia.

Jutro wysię recenzję z meczu Warszawianka—Legja.

Concordia — Ł. K. S. II. 0:6 (0:3)

Zawody odbyły się jako przedmecz do zawodów Makkabi berniejskiej z Ł. T. S. G. i przyniosły stosunkowo łatwe zwycięstwo Ł. K. S-owi II.

Concordia wystąpiła, jak zwykle z rezerwą, tym razem bez Zielińskiego i Wieczorka i pokazała grę chaotyczną, bez krzty ambicji, szczególnie atak zawiódł zupełnie nie przeprowadzając ani jednej planowej akcji.

Pomoc i obrona grały jeszcze

znośnie, bramkarz robił co mógł, nie jego wina jest ta klęska.

Ł. K. S. II górował technicznie i nęczył nad przeciwnikiem, i gdyby nie nazbyt egoistyczna gra Mikołajczyka wynik z powodzeniem mógłby być dwucyfrowy. Bramki uzyskali Kowalski Z., Radomski i Nowakowski po jednej i Mikołajczyk trzy.

Kornerów 9:2 dla zwycięzcy. Sędziował bez pojęcia p. Egierski.

Wytrych, wódka i komisariat.

Aleksander Nowacki i Marciak Władysław, byli od dłuższego czasu dobrymi kompanami. Przyjaźń ich zawiązała się przed rokiem, gdy zupełnie przypadkowo spotkali się na wspólnej wyprawie złodziejskiej.

Lupem podzielili się po przyjacielsku — pół na pół i rozeszli się w najlepszej zgodzie.

Od tego czasu wybierali się wspólnie na „wyprawy“ — po których urządzali sobie „bibki“ zapraszając na nie jedną z „dzieł“ od których się po rogach

roił, dzieląc się zarazem i w tym wypadku sumiennie.

Wczoraj wieczorem — po sutszej niż zwykle libacji — wyszli sobie obydwa koleżkowie „na miasto“ — by rozzejść się i poszukać

coś odpowiedniego

A, że byli mocno wstawieni, więc nie bacząc na nic i nikogo rozbijali się na ulicy, awanturując się i nie dając nikomu przejść spokojnie.

Przechodnie widząc dwóch pijanych osobników — usuwali im się z drogi nie chcąc wywołać z nimi awantury.

To widocznie rozdrażniło awanturników — którzy byli w bardzo wojowniczym usposobieniu, a gdy doszedł do nich poli-ejant chcąc ich zaprowadzić do komisariatu, ci się na niego rzucili i zaczęli

okładać go kulakami.

Poli-ejant nie mogąc sobie dać rady z awanturnikami zawezwał do pomocy patrol policyjny —

Czy można zobaczyć ukochaną twarz na odległość?

Jednemu z fizyków angielskich udało się kilka miesięcy temu wynaleźć aparat, umożliwiający widzenie na odległość.

Jak pisały o tem angielskie dzienniki, można było przy pomocy tego aparatu oglądać w Londynie rzeczy, odgrywane się w Nowym Jorku lub Paryżu.

Młody wynalazca został formalnie obłożony przez uczonych, fachowców i dziennikarzy, ale oświadczył tymże, że pracuje nad udoskonaleniem aparatu, który przedstawi jesienią na wystawie technicznej w Londynie, a tymczasem wstrzymuje się od podawania o wynalazku bliższych wiadomości.

Sprawy nauczycielskie.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zmieniając częściowo rozporządzenie z dnia 18 września 1920 r. Nr. 22361/I (Dz. U. M. W. R. i O. P. z dnia 25 grudnia 1920 roku Nr. 23, poz. 154), zarządza skreślenie drugiego ustępu (litery A)

W 22. paragrafie ogłosił w Berlinie młody węgier, inżynier, iż również wynalazł aparat, służący do widzenia na odległość, który nazwał teleforem.

Wykonanie modelu telehora nastąpi w najbliższym czasie. Oba młodzi uczeni gorączkowo pracują nad udoskonaleniem i wykończeniem aparatów, które przyniosą epokowe zmiany w nauce i technice.

Każdy z nich otrzymał list od sędziwego wynalazcy amerykańskiego Edisona, w którym znakomity wynalazca zapytało o wyniki prób i doświadczeń i gorąco zachęca do dalszej pracy.

par. 21 Statutu Państwowych Kursów Nauczycielskich i poleca przyjmować na kurs dwuletni tylko tych kandydatów, którzy przedstawia świadectwo ukończenia conajmniej sześciu klas szkoły średniej ogólnokształcącej, albo trzech kursów seminarjum nauczycielskiego. Par.

LUCYNA

I. Ulubienica publiczności, czarująca

LUCY DORAINE

w swej ostatniej kreacji p. t.:

„GDY KOBIETA DUSZĘ SWĄ ODDAŁA“

Dramat życiowy w 6 aktach, osnuty na tle stosunków współczesnych.

II. Niezwykłe nastrojowy film życiowy

„PIEKŁO ŻYCIA“

Wspaniały dramat w 6 aktach.

W rolach głównych:

Małgorzata Dierks i Jerzy Protozanow.

Dziś i codziennie wielki podwójny program!

Początek przedstawienia: 5.30, 7.30 i 9.30 wieczorem.

16

Teatr Lelni „SCALA“ w ogrodzie

VARIETE

Powtórzenie premiery!

Od piątku 1-go sierpnia i codziennie.

Niebywały program! Nadzwyczajne atrakcje!

THE ZARETZKY'S

Balet 10 osób

Tańce charakterystyczne

Robert Angello, Akt komiczno-muzyczny

Niuta Nowogrodzka, kupieciśka

Janaszek i Erwest, znak kwartet „Oj-ra“

Anny and Hugo Revelly, nadzwyczajny akt

żonglerski, Comedy and Soap Bubble Jugler.

Kazimierska, znakomita pieśniarka

LEO i IRA, oryginalny duet taneczny

A. Dobrzański, humorysta

Paszowska, oryginalne tańce rumuńskie

MILIS Comp. niebywały akt akrobat.

Fellini, wykonawczy typów Gorkiego

Etenna, karkołomne ćwiczenia na trapezie

Orkiestra pod dyrekcją D. Bajgelmana.

Niepogoda nie przeszkadza, widownia kryta dachem.

Początek koncertu o godz. 8.30, przedstawienia o 9-ej.

104-3

Komunikat.

Kim jesteś? kim być możesz? charakter zdolności, przeznaczenie. Jeśli Ci brak energii równowagi, jeżeli nie wiesz jak żyć, postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi, zwróć się do pana Szyllera-Szkolnika, znawcy dusz autora prac naukowych. Nadesłaj charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby, napisz rok, miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ile osób najbliższej rodziny. Na tych danych otrzymasz listem poleconym naukową szczegółową analizę charakteru, określenia ważniejszych zdarzeń życiowych. Odpowiedzi na szereg zadane pytania, również horoskop ułożony przez słynne medium Miss Evigny. Analizę-horoskop wysyła się po otrzymaniu Zł. 3.— Jeżeli wziąć pod uwagę, że wykonanie analizy wymaga poważnej umysłowej pracy, koszt ogłoszeń, pocztowe etc. wyżej oznaczona suma nie jest zbyt wysoka. Osobiście przyjmuje 12-7 pp. Doświadczenia naukowe pana Szyllera-Szkolnika, zaszczycone chwalebny protokołami naukowych towarzyszy Warszawy, świadectwami najwybitniejszych powag świata lekarskiego i odezwaniami prasy. Książki nadzwyczaj ciekawej treści naukowo-pouczającej „Katalog ilustrowany dermo. Na przesyłkę dołączyć znaczek pocztowy. Adres: Warszawa, psychografolog, Szyller-Szkolnik, Piękna 25, pokój 26, telefon 506-09. 169

Starszy Felczer
Józef Szule
ŁÓDŹ, Wólczańska 93.

Reklama

warunkiem powodzenia w handlu i przemyśle. Ogłoszenia przyjmuje na najdogodniejszych warunkach

tylko

Polska Agencja Prasowa „P. A. P.“

w ŁÓDŹI, ul. Gdańska № 57. Telefon № 27-90.

140-10-6

Biuro informacji Prasowych „Bip“

ŁÓDŹ, Cegielniana 40. Tel. 20-62.

Zamieszcza w prasie wszelkie informacje polityczne, lokalne i gospodarcze.

Do wszystkich pism miejscowych i zagranicznych przyjmujemy:

Reklamy
Ogłoszenia
Nekrologi
Bilanse

Ceny ściśle redakcyjne.

146-17-3

Wielka wygoda!

50%

gotówki potrzeba, by zakupić w znanym składzie p. t.

„Najtańsze źródło“

Dzielnia 36, tel. 18-87

plótna na bieliznę, etaminy, batysty, frotte, bostony, sukna, korthy i kamgarny na ubiory damskie, męskie oraz kapy, chustki, kołdry i inne towary ple-wszorządnych firm.

Tanio, bo w mieszkaniu prywatnym. 169

UWAGA! Przy moim długoletnim zakładzie fryzjerskim został otwarty „Salon kosmetyczny“, w którym się wykonują wszelkie masáže twarzy, elektryczne, wibracyjne, radioluksowe, oraz parówki i usuwa się również wszelkie brodawki z głowy, twarzy i rąk. Manicure i pedicure.

UWAGA! Radykalne usuwanie odcisków za pomocą specjalnego aparatu elektrycznego. M. Korn, Zakład fryzjerski, Cegielniana 62 vis à vis Teatru Miejskiego. Dla Pań wejście przez bramę. 27 121

Starszy Felczer
M. Adamowicz,
ul. Aleksandryjska 20.

Pracownia obuwia
I. DEBSKI
ŁÓDŹ,

ul. 8-go Sierpnia 20

Poleca obuwie najnowszych fasonów męskie, damskie i dziecięce z wszelkich skór zagranicznych.

Ceny przystępne.

Uwaga! Urzędnikom ustępstwo na weksel lub raty. 27-12-8

Buchalterji, korespondencji, stenografji, pisania na maszynie uczy szybko
LUBINSKI, Piotrkowska 79. 123-7-4

Nowo utworzony
magazyn obuwia

96 pod firmą

Józefa Smichowska

Łódź, ul. Główna Nr. 31

ma wielki wybór

najwykwintniejszego obuwia męskiego i damskiego najnowszych fasonów.

Własny

wyrób.

Ceny niskie.

Gwarancja za dobroć.



Urzędnikom

na raty, wszelkie materiały damskie i męskie na garnitury, palta, kostjomy, sukienki. Na życzenie z szyciem 123-7-4

„Glob“ Łódź, ul. Piotrkowska 79.

K. TARCZYNSKI

ŁÓDŹ, Lipowa 64. 113

Pracownia obuwia wykwinnego męskiego i damskiego po cenach umiarkowanych. Najnowsze modele własnego pomysłu

FELIKS KŁOPOCKI

Łódź, Zakątna 68 107-5-3

Pracownia i magazyn obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego najnowszych fasonów.

Ceny konkurencyjne. Robota gwarantowana.

Pokój lub 2 pokoje z kuchnią

w śródmieściu poszukiwane.

Oferty do Adm. „Nowiny“ sub. „Zaraz“.

169

Plac w Piotrkowie

17,000 mtr.² przy koleje Sulejowskiej, graniczący bezpośrednio z Tow. Akc. Piotrkowskiej Manufaktury do sprzedania.

Oferty po „6000 zł.“ do Administracji pierni.

168

Specjalna Pracownia Portretów

wykonywa wszelkie roboty wchodzące w zakres sztuki fotograficznej.

Wykonanie artystyczne, ceny bardzo przystępne. 145-2-3

Zakład fotograficzny

Łódź, Rzgowska 19.

Ogłoszenia drobne.

ZAKŁAD STOLARSKI przyjmuje wszelkie roboty w cenach konkurencyjnych. J. Chłczyński, ul. Krucza 79-6-1

Zakład stolarski. Kompletne urządzenie mieszkań. A. Müller, Wł. G. Günther, Łódź, ul. wschodnia 65. 40-10-4